№ 36 WARSZAWA, 6 WRZESIEŃ 1925 R. ROK XII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

Reforma rolna.

III.

W poprzednich artykułach stwierdziliśmy jaki jest stan naszej ludności rolniczej, jakie jest rozdrobnienie naszych gospodarstw włościańskich, jaki przypuszczalnie obszar może być oddany na parcelację w myśl uchwalonej ustawy o reformie rolnej.

Obecnie zastanawiać się wypada w jaki sposób obszar ten winien być rozdzielony między potrzebującą ludność?

Z tego cośmy się dowiedzieli o ilości ziemi większej własności, każdy wyciągnął wniosek, że jest to obszar zamały, aby zaspokoić wszystkie potrzeby ludności rolniczej. Nie wystarczy ziemi, aby wykroić wystarczające na utrzymanie rodziny gospodarstwa dla służby folwarcznej i bezrolnej, uzupełnić gospodarstwa zbyt drobne, a także dać jeszcze możność dokupienia sobie ziemi przez zamożnych włościan. Każda z tych warstw włościańskich ma swoich obrońców i argumenty ich nie są nawet pozbawione słuszności.

Obrońcy służby folwarcznej dowodzą wymownie, że nie podobna pozbawiać pracy i możności utrzymania się dzisiejszej służby folwarcznej, bo i tak mamy zawiele ludzi bez pracy i dlatego muszą oni mieć pierwszeństwo przy parcelacji majątku, który jest ich warsztatem pracy.

Zwolennicy uzupełnienia drobnych gospodarstw do takiego obszaru, któryby mógł wyżywić rodzinę i dał możność pożytecznego użytkowania rąk roboczych tej rodziny na własnym gospodarstwie, dowodzą, że jeżeli obecnie przy reformie rolnej nie uzupełni się drobnych gospodarstw, to skaże się wielką ilość ludności wiejskiej na wieczną nędzę. Ludność ta, przywiązana do swego kawałka ziemi, niechętnie opuszcza wieś, aby szukać zarobków w miastach lub gdzie indziej, a na miejscu tych zarobków nie znajdzie.

Wreszcie zwolennicy ułatwienia kupna ziemi większym posiadaczom dowodzą, że stworzenie większych gospodarstw rolnych umożliwiłoby łatwiejszy rozwój kultury ogólnej i rolniczej, gdyż więksi gospodarze mieliby pieniądze na kształcenie swych dzieci, kupno maszyn i t. d. Ponieważ nie można wszystkich tych żądań zaspokoić, trzeba więc ocenić z punktu widzenia narodu i państwa, któremu poglądowi nadać w reformie rolnej pierwszeństwo.

Przedewszystkiem jak przeprowadzić reformę rolną najtaniej?

Jest to ważne z tego względu, że tak państwo jak i naród przeżywają obecnie ciężki okres pod względem pieniężnym i na reformę rolną wiele pieniędzy państwowych poświęcić nie będzie można.

Z tego punktu widzenia oceniając, stwierdzić musimy, że uzupełnianie gospodarstw małych i pozwolenie na kupno większym gospodarzom będzie niepomiernie taniej, niż parcelowanie służbie folwarcznej i bezrolnym.

Gospodarstwa te mają jakie takie budynki, jaki taki inwentarz i narzędzia rolnicze i niewielkiego kredytu potrzebować będą na zagospodarowanie.

Jeżeli będzie się tworzyć nowe gospodarstwa w pierwszym rzędzie dla służby folwarcznej i bezrolnych, to trzeba im dać długoterminowe pożyczki i na zabudowanie, i na inwentarz i na zasiewy, nie mówiąc o kredycie na kupno gruntu. To wszystko tak drogo kosztować będzie, że reforma rolna wobec braku pieniędzy przeciągnie się na dziesiątki lat i wskutek tego nie uleczy dzisiejszej niedoli i przeludnienia wsi.

A z punktu widzenia sprawności i wydajności gospodarstw, jak się sprawa przedstawia?

Służba folwarczna nie prowadziła nigdy gospodarstwa samodzielnie. Wykonywała tylko roboty pod przymusem, na rozkaz cudzy i to z wielką niechęcią. Przyzwyczajenie odgrywa wielką rolę w życiu człowieka. Nie darmo mówi polskie przysłowie, że „przyzwyczajenie to druga natura". Przełamać tę naturę i nauczyć się odrazu porządnie gospodarować na własnym kawałku nie jest łatwo. I, gdyby nawet Rząd miał pieniądze na zagospodarowanie osad oddanych służbie folwarcznej, to i tak ich gospodarstwa z braku umiejętności samodzielnego gospodarowania niedomagały by poważnie.

Co innego, gdy ktoś nauczył się samodzielnie gospodarzyć chociażby na małym kawałku. Nabyta umiejętność będzie miała możność przejawić się na większym kawałku, a wskutek tego wydajność z gruntu nie zmniejszy się, a przynajmniej nie w takim stopniu, jak na gospodarstwach prowadzonych przez byłą służbę folwarczną.

Sprawa dobrego wyzyskania ziemi jest niesłychanie ważna dla państwa. Od tego zależy nietylko zaopatrzenie w żywność miast, ale w przeważnej mierze utrzymanie dobrego pieniądza przez wywóz produktów rolnych za granicę i otrzymywaniu za nie pieniędzy, aby można płacić za te produkty, których wytworzyć u siebie nie jesteśmy w możności.

Jeżeli chodzi o wydajność ziemi, to pod tym względem lepsze są gospodarstwa włościańskie średnie niż większe. A to dlatego, że średnie gospodarstwa bez trudu obrobi własna rodzina, która dla siebie najwydajniej pracuje i na czas każdą robotę wykona. Większe gospodarstwa muszą się posługiwać najemnikiem, albo stałą służbą. A ponieważ z najemnikami są trudności, a pewna chciwość nie pozwala gospodarzom większym posługiwać się w dostatecznej mierze stałą służbą, więc gospodarstwa te są w pewnym zaniedbaniu.

Prawda, mogą posługiwać się maszynami, ale maszyny w ograniczonej tylko formie mogą zastąpić ludzi żywych i oddanych pracy na własnym kawałku gruntu, a już w żaden sposób nie da się zastąpić właściciela najemnikiem w hodowli zwierząt domowych, wymagających wielkiej pieczołowitości.

Zresztą i mniejsi gospodarze korzystają z maszyn kupując je wspólnie.

Reforma rolna powinna poza tem spełnić jeden obowiązek. Powinna ułatwić przeprowadzenie drugiej niesłychanie ważnej dla rolnictwa reformy to jest komasacji czyli scalenia rozrzuconych gospodarstw.

Wiadomo przecież, jak trudno podnieść wydajność gospodarstwa w szachownicy. A na podniesieniu wydajności gospodarstw rolnych zależy nam niesłychanie. Nietylko dlatego, żeby wyżywić więcej i lepiej ludności, ale ułatwić rozwój przemysłowy. Im więcej bowiem rolnicy ze swych pól zbiorą i będą mogli sprzedać, tym więcej nabyć będą mogli towarów fabrycznych, co da zarobek większej ilości robotników i ułatwi emigrację bezrolnych ze wsi do miast.

A szachownica rozsiadła się gęsto na naszych ziemiach. Poza b. dzielnicą pruską, gdzie już przy uwłaszczeniu zwrócono na szachownice uwagę i załatwiono ją porządnie, w dwuch innych dzielnicach stan jest przerażający.

Oto w b. dzielnicy rosyjskiej na ogólną liczbą 1.791.771 gospodarstw, w szachownicy jest 917.697 czyli 51%.

W Małopolsce na 1.167.745 gospodarstw, szachownice posiada 550,703 czyli 47%.

Reforma rolna powinna ułatwić przeprowadzenie komasacji przez wzięcie z sąsiednich obszarów dworskich pewnej ilości ziemi na uzupełnienie gospodarstw zbyt małych. To byłoby zachętą do przeprowadzenia komasacji. Zobaczymy, jak te doniosłe zagadnienia rozstrzyga uchwalona ustawa o reformie rolnej, ale o tym napiszemy w następnym numerze.

Jan Młot.

„Sztuka życia".

„Ja", ludzie, ideje i rzeczy.

Człowiek w swem życiu spotyka się z różnemi zjawiskami, które jednak można podzielić na cztery grupy. Przedewszystkiem ma do czynienia z samych sobą, następnie z ludźmi, z rzeczami (t. zw. przedmiotami nieożywionemi, konkretnemi rzeczywistemi, które można zobaczyć) idejami, myślami, zasadami (t. j. z przedmiotami abstrakcyjnemi, których nie można dotknąć ani zobaczyć, lecz jedynie pojąć lub odczuć).

Należy zatem rozpatrzyć jaki winien być stosunek człowieka do tych zjawisk.

W myśl tego, co powiedzieliśmy w poprzednim rozdziale — stosunek to może być jedynie — twórczy. To znaczy: człowiek winien do tych zjawisk tak zawsze się ustosunkować, aby je doskonalić a zarazem użyć do własnego doskonalenia.

Winien więc doskonalić siebie, doskonalić ludzi, doskonalić rzeczy martwe przez pracę twórczą i przyczyniać się do doskonalenia idei, zarazem doskonaląc siebie przez nie.

Każda z tych dziedzin ma cały szereg zagadnień, które tu zaznaczymy. A więc:

1) **Stosunek do siebie:** Poznanie siebie, wybranie sobie wzoru życia, rozwój swego charakteru, umysłu i ciała. Metody i sposoby samowychowania się i samouctwa. Hygjena cielesna i umysłowa. Główny ideał samowychowania: Mądrość, Miłość i Moc. Z tego wynika: celowość postępowania, wstrzemięźliwość w jednych rze-

czach, aby mieć większą siłę w innych (siłę zawsze kierowaną rozumem). Zalety wzorowego charakteru: Honor, słowność, uczciwość, energję, wytrwałość, hart, panowanie nad sobą, ambicję, samokrytycyzm, pomoc słabym i potrzebującym, uprzejmość i grzeczność, pogoda, samodzielność, stanowczość, bezstronność, odwaga, patryjotyzm, obowiązkowość.

2) **Stosunek do ludzi:** Przyjaźń, rodzina, małżeństwo, miłość, stosunek do kobiet, solidarność, stosunek zwierzchnika i podwładnego, kierownictwo, wyobraźnia, miłość wychowawcza, karność, stanowczość a delikatność, ustępliwość dla dobra sprawy i nieustępliwość dla dobra sprawy, towarzystwo a zamożność, tłum, organizacja a jednostka, odwaga cywilna, duma i honor zbiorowy, godność a uprzejmość, dyskrecja i delikatność, zwyczaje towarzyskie, dobroczynność demoralizująca a wychowawcza, dobra sława a tania popularność, demokracja a demagogja, pokora, służalczość, skromność a pycha i próżność, żarty i mówienie prawdy, współzawodnictwo-zwycięstwo. Poznawanie ludzi.

3) **Stosunek do rzeczy:** Praca a zabawa, twórczość, produkcyjność, wybór zawodu, zmiana pracy jako odpoczynek, linja pracy i znużenia, wprawa, hygjena pracy, doskonalenie swej pracy, pomysłowość, wynalazczość, współzawodnictwo, wytrwałość, energja, celowość, porządek i kolejność w pracy, plan pracy, wyobraźnia, unikanie formalistyki, gruntowność i fachowość, kultura ogólna a zawód, rozrywka. Wady narodowe. Organizacja pracy. Narzędzia i maszyny. Przyroda a technika.

4) **Stosunek do idei:** Wiara. Nauka. Ich stosunek wzajemny. Chrześcijanizm. Patrjotyzm. Walka klas. Kapitalizm. Kooperacja. Państwo a naród. Wolna wola.

* * *

Byłbym bardzo zadowolony, gdyby Czytelnicy nadesłali w postaci krótkich a rzeczowych artykulików swoje poglądy w poruszonych powyżej sprawach. Proszę również o zapytania, jeżeli coś wydało się niejasnem z szeregu artykułów „Sztuki życia“, oraz które tematy z wymienionych w ostatnim artykule najwięcej interesują i które z nich naprzód poruszyć. Listy proszę zaopatrywać w nadpis: do „Sztuki życia“.

Do czasu otrzymania wyżej wymienionej korespondencji, wstrzymuję chwilowo dalszy ciąg artykułów „Sztuki życia“.

J. Ost.

Wiejski Uniwersytet Ludowy

Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Szycach.

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach koło Krakowa, przeprowadził w roku 1924/25 dwa Kursy (męski w zimie, dziewczęcy w lecie) i zdobył sobie wstępnym bojem uznanie powszechne

Kartki z podróży.

(C. d.)

Szopa przylega jednym bokiem do stodoły. Zbudowana z drzewa i cegły, wznosi się więc na tak zw. „podmurówce“, przytem bale wpuszczane są w słupy murowane. Pokryta papą.

Od samej ściany stodoły mieści się spora komora w której jest umieszczona sieczkarnia. Dalej już w stronę chaty front odkryty, a więc nie ma ściany — jest to już właściwa szopa na narzędzia rolnicze, w której zauważyłem przedewszystkiem siewnik i młocarnię. Dalej stał pług, kultywator, zwykłe brony, wał, redełko. Wszystko zaś na swoim miejscu, ani odrobiny bezładu. W odpowiednim miejscu znajdowały się gnojownice, drabiny duże do zwózki zboża, drabinki małe — wreszcie stał wóz.

W końcu szopy znajdowała się drewutnia oddzielona ścianą, obok której była niewielka komórka w której stał parnik.

I to już prawie wszystko z lewej strony podwórza. Zdaje się, że nic nadzwyczajnego — a jednak tych wszystkich narzędzi rolniczych w naszych ośmiomorgowych gospodarstwach ze świecą niktby nie znalazł, a gdyby się ze swiecą ktoś wybrał na tego rodzaju poszukiwania, to z pewnością z dymem by puścił całe gospodarstwo, bowiem nie jest tajemnicą że w naszych zabudowaniach gospodarskich wszędy jest pełno słomy. Zwisa ona od pułapów, plącze się całemi warstwami pod nogami, okrywa wszystko co tylko w zabudowaniach się znajduje. Tutaj natomiast ze świecą nawet można by chodzić, panuje bowiem czystość, narzędzia wszystkie stoją jakgdyby w składzie, czy też w magazynie fabrycznym. Tylko że tutaj nikt ani świec, ani lampek naftowych, ani też żadnych latarek nie zna i nie potrzebuje ich znać, ale o tem później.

Przechodzimy na drugą stronę podwórka, a więc do stajni, obór, chlewów. Te są całkowicie murowane — kryte papą. Poczynając od stodoły, znajduje się najpierw stajnia — stoi w niej klacz i młody źrebak. Wreszcie nic więcej tutaj ciekawego, chyba tylko tyle, że stajnia jest przestrona, wysoka i widna. Ściany i pułap bielone, bez stosów pajęczyny i zagrzęźniętego w niej kurzu i słomy.

Obora wewnątrz taksamo jak i stajnia, wy-

jako szkoła czynnego życia, przygotowująca dorosłą młodzież wiejską do wszechstronnej obywatelskiej działalności.

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach budzi i rozwija głębokie życie indywidualne u wychowanków, zapala ich do tego co piękne i szlachetne, daje im wyższe pojmowanie życia oraz wytwarza nastrój radosnej pracy dla siebie i dla drugich.

Wychowankowie Uniwersytetu Ludowego z okresu zimowego, odpowiadając na pytanie: Czy zmieniłem się w Szycach? piszą: „W czasie pobytu w Uniwersytecie Ludowym poznałem swoje błędy; odczułem potrzebę niesienia oświaty tym, którzy są mniej uświadomieni", „zmieniłem się pod względem duszy, która z każdym dniem wyraźniej się kształtuje, poznałem, co to jest ziemia polska, co to jest naród polski, nauczyłem się cenić wytrwałość na każdej placówce czynu i nie zrażać się przeszkodami, z jakiemi się spotykam w pracy społecznej", „pobyt w Szycach zupełnie zmienia cel mojego życia. Uniwersytet Ludowy nauczył mnie patrzeć na wszystko ze wszech stron, stałem się wytrwałym i nieugiętym człowiekiem, stałem się także szlachetniejszym a to dzięki literaturze i życiu rodzinnemu, które tu przez pięć miesięcy pędziłem", „życie" w Uniwersytecie zmieniło mnie na tyle, że staram się znajdować w każdej sprawie swój sąd indywidualny".

Taka opinja wychowanków — to najwymowniejsze świadectwo, stwierdzające wartość pracy wychowawczej, jaką prowadzi Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach.

Jeśli pragniecie rozwinąć się wewnętrznie, wzbogacić swój umysł i uszlachetnić serce, jeśli zależy wam na tem, by się dobrze orjentować w życiu i umieć je kształtować swą zdecydowaną i świadomą celu wolą, jeśli nie wystarcza wam szare życie w obrębie własnej zagrody lecz czujecie w sobie pęd do działania szerszego jeżeli pragniecie przebudowy życia, w którem stoicie — śpieszcie do Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach, gdzie znajdziecie możność stania się pełnymi ludźmi.

Kurs zimowy, przeznaczony dla dorosłej młodzieży wiejskiej z ukończonym 18 rokiem życia, rozpocznie się dnia 15 października 1925 r. i trwać będzie do 15 marca 1926 r. Już obecnie winniście gromadzić oszczędności na opłacenie nauki w Uniwersytecie Ludowym a możecie być pewni, że wydatek ten stokrotnie wam się wróci.

Dlatego nie zwlekajcie lecz zapisujcie się jak najrychlej, przysyłając wpisowe w wysokości 50 zł. do Dyrekcji Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Niezamożni, którzy w żaden sposób nie są w stanie opłacić nauki na kursie, powinni w porę poczynić starania w Radzie gminnej, Sejmiku, Związku Kółek Rolniczych, Związku Młodzieży Wiejskiej lub w Spółdzielniach o przyznanie stypendjów, gdyż tylko niewielka ilość osób uzyskać może ulgi od Dyrekcji w wypadku gdy potrzebę tych ulg poświadczy Związek Młodzieży Wiejskiej.

---

soka, bielona. O tyle ciekawsza pozatem od stajni, że stoi w niej 10 dorodnych krów i 4 jałówek. Na taką ilość rogacizny żaden nasz ośmiomorgowiec sobie nie pozwoli. A jednak zdaje mi się że to jest tutaj największym kapitałem obrotowym. Przedewszystkiem obfitość nawozu sprawia że ziemia przy dobrej do tego uprawie daje o wiele większe plony. Pozatem kapitał ten przetwarza na mleko wszelkiego rodzaju pasze — daje olbrzymi procent.

Nie mogę pominąć przytem tego, że znajdując się w oborze, specjalnie wyszukiwałem na bokach krów zaschniętych łajen — ale moje gosposie widać dobrze baczą aby krowy były czyste.

Po sąsiedzku z oborami znajdują się chlewy, w których w osobnym przedziale stała maciora z prosiętami, w dwu innych przedziałach wieprzki na wypasie. W naszych chlewkach zwykle poza świńmi, znajduje się „trzęsienie" much. Tutaj zastałem ściany czyste, nie opstrzone — much nie było bo to wczesna wiosna, ale z pewnością i latem „trzęsienia" takiego jak w naszych chlewach nie ma.

Zauważyłem za to co innego, mianowicie: „trzęsienie" szczurów, jakiego jeszcze nie przydarzyło mi się widzieć. Pomimo iż masami one giną w pazurach kotów i psa spryciarza który nadzwyczaj zgrabnie za karki je chwyta i o ziemię tłucze aż do śmierci — jest ich jednak bardzo dużo. Czy tak dużo ich jest we wszystkich gospodarstwach — tego nie wiem.

W chlewie jest także komórka ku wygodzie ludzkiej sporządzona. Dość obszerna, czyściutka, zaopatrzona w gruby pęk starych gazet na haku zawieszonych.

Z chlewami sąsiaduje kurnik, dalej chlewik w którym mają swoje locum gęsi, na samym końcu pomieszczenie dla kaczek.

Pozatem nic już więcej. Chyba to o czem już mówiłem, że gnojownik z basenem na gnojówkę i z pompą do wyciągania jej do długiej beczki na wozie umocowanej w pozycji leżącej.

Stodoła zaś — tak samo kryta papą, a zbudowana z drzewa, przytem na podmurówce i ze słupami murowanemi. Wnętrze jej — jak to wnętrze każdej stodoły: pośrodku klepisko, po bokach zapola.

Z kolei przejdziemy teraz do chaty mojej gospodyni.

Józef Niećko.

Za pobyt w Uniwersytecie Ludowym opłacają uczniowie 50 zł. za utrzymanie i mieszkanie, a 20 zł. za naukę miesięcznie, czyli za cały kurs zimowy 350 zł. Opłata może być uiszczona bądź w całości przy wpisie, bądź w ratach miesięcznych w następujący sposób: w październiku 100 zł. w listopadzie 70 zł., w grudniu 50 zł., w styczniu 40 zł., w lutym 30 zł., w marcu 10 zł. Opłatę można składać również w naturze (mąka, słonina, kasza) według cen rynkowych.

Wydatki na książki, kajety i t. p., obliczać należy na 30 zł.

Za to otrzymują wychowankowie systematyczną naukę języka polskiego, rachunków, historji polskiej, literatury polskiej, nauki obywatelskiej, geografji, przyrody, hygieny, śpiewu, gimnastyki oraz wiadomości z rolnictwa. Przez cały czas pobytu wychowankowie będą w stałem spółżyciu z sobą i nauczycielami (wspólne jedzenie, wspólne zebrania towarzyskie, rozrywki, wycieczki i sporty), brać będą udział w pracach „Koła Koleżeńskiego" ćwicząc się w samodzielnych próbach organizowania przedsięwzięć kulturalnych, jak: obchody, wieczornice, zebrania towarzyskie, przedstawienia teatralne i t. p.

W zakładzie prócz wygodnych pomieszczeń korzystać będą wychowankowie z czytelni (około 30 pism — dzienników, tygodników i miesięczników) bibljoteki liczącej z górą 1000 książek, nadto gier i zabaw na wolnem powietrzu na trzech specjalnie do tego celu przygotowanych boiskach. Gramofon i fortepian w świetlicy zakładu pozwolą przyjemnie i z pożytkiem spędzać wieczory zimowe.

Zgłaszać się należy do Dyrekcji Uniwersytetu Ludowego w Szycach (adres: Kraków 9), przesyłając równocześnie wpisowe w wysokości 50 zł. najpóźniej do dnia 1 października 1925 r. i tam należy zwracać się o wszelkie bliższe informacje.

Kandydaci przybyć powinni w przeddzień otwarcia kursu t. j. dnia 14 października. Dojazd do Krakowa koleją, poczem 10 km. końmi do Szyc. W dniu 14 października oczekiwać będą przed dworcem w Krakowie furmanki dla przewiezienia tych osób, które doniosą dokładnie o porze swego przybycia. Koszta furmanki wyniosą 3 zł.

Wszyscy kandydaci przywieźć z sobą winni bieliznę pościelową t. j. najmniej 4 prześcieradła, 2 poszewki na powłóczkę na poduszę, koc oraz nakrycie na łóżko.

DYREKCJA
Uniwersytetu Ludowego Wiejskiego
w Szycach, poczta Kraków 9.

„Naród jest urodzoną ideą, którą członkowie w jedno spojeni, urzeczywistnić się starają.

Jest jedną rodziną, mającą swoje rodzinne przygody i powołania. Uważa się jak jeden człowiek w swojem dążeniu". K. Brodziński.

CIEMBRONIEWICZ JÓZEF.

Marja Konopnicka jako poetka biednych.

(Dalszy ciąg).

Umiłowała Marja Konopnicka chłopa i jego niedolę, umiłowała wioskę, ale nie obce jej i miasto i jego bóle. I widziała znowu najbiedniejszego z biednych, robotnika, który od zgrzytającej zębami maszyny powstał znużony z osłupiałem okiem, zabrał w milczeniu swą tygodniową zapłatę i przystanął na ulicy przed domem, na którym, na rogu

— — — jaskrawy
Napis obwieszczał, że tutaj dostanie
Głośnej muzyki i hucznej zabawy,
I zapomnienia o każdej swej ranie.

Biedaczysko namyślał się czy wejść,

Czuł, że są wyższe i czystsze uciechy
Nad wrzask pijanej ciżby i muzyki,
Nad wyuzdaną swawolę i śmiechy,
Nad brzęk kieliszków i klątwy i krzyki,

ale nie wiedział gdzie zabawy takiej poszukać mu trzeba,

Czyliż więc dziwno, że wyrobnik blady
Postał, podumał i poszedł do szynku?

A gdy robotnik ten w szynku szuka zaspokojenia potrzeb swej duszy, nad miastem ściele się straszna tragiczna noc, noc cała w mgłach i bieli, noc która błogosławioną jest dla tych co mają własne ognisko i kochajace i kochane ramiona, ale równocześnie przeklęta noc dla biedaków i nędzarzy, dla tych idzie noc z berłem żelaznem, z poświstem wrogich wichrów! W noc taką do ostygłych zimnych murów kamienic, daremnie tulą się biedacy pozbawieni dachu nad głową. W noc taką daremnie matka tuli do wyschłej bez pokarmu piersi kostniejącą dziecinę,

W noc taką — — — gdyby Chrystus tu przebywał [z nami,
Wiem, żeby chodził ciemnemi nocami
I zbierał głodnych, zziębniętych nędzarzy
I tulił u swych ołtarzy.

Ale nietylko noce i dnie są straszne dla biedaków w mieście, straszne gdy bieda weżre się w ich duszne, ciemne, powietrza pozbawione izdebki, gdy choroba jedno z tych borykających się z losem ludzi zmoże, gdy ostatnie kożuchy i skarby domowe jak moździerz, rądel i żelazko do prasowania, żelazko „które nie było do pożyczek, które było sprawunkiem raz na całe życie" — trzeba oddać rudemu handlarzowi za psie pieniądze.

Ileż tragizmu jest w tym mieszczuchu, któ-

ry dla chorej żony decyduje się wydobyć z pustego już kufra i sprzedać harmonijkę — ostatni zabytek i pamiątkę lepszej przeszłości.

„Jednego razu ojciec u kuferka na ziemi przysiadł, otworzył go i długo medytował nad nim.

„A była tego dnia duża odwilż, z dachów ciekło, wróble się darły, a słońce pierwszy raz tej zimy do naszej suteryny zajrzało. Ale matce było znowu gorzej. Całą noc kaszel ją męczył, a pić to wołała więcej niż pięć razy. Lekarstwa nie było. Felek wspiął się na palce i ojcu przez ramię patrzył. Myślał, że Bóg wie co zobaczy, a tymczasem nic. Ojciec tylko kiwał głową wąsy skubał i patrzył w milczeniu na czerwone leżące na dnie zawiniątko. Sięgnął wreszcie po nie, harmonijkę wyjął i siadłszy na matczynem łóżku grać zaczął.

„Matka ożywiła się nieco słuchając, kazała sobie Piotrusia podać do łóżka, a my stanęliśmy w pobliżu.

„Zrazu ojciec grał wesoło, grając tak mówił do matki":

— „Pamiętasz Anulko Bielany? Pamiętasz jak my się to poznali? Jakem ci to przygrywał idący?

— „Pamiętam serce — rzekła matka zcicha.

— „Albo to pamiętasz? — To ci było w Trójcę na odpuście, na Solcu...

— „Pamiętam — szepnęła matka.

— „Tęgi sztajer! — mruknął do mnie Felek szturchnąwszy mnie pod żebro.

— Miałaś wtedy tę różową w kratkę suknię, i okrutnie mi się potem bez ciebie cniło coś ze trzy dni — mówił ojciec miękkim głosem. A to Anielka?".

— „Tego niewiem...

— „Jakto nie wiesz? — To przecie było na Woli, co my tam ze szwagrem poszli, com to kuflem cisnął w tego Niemca, że się do ciebie przysiadł.

— „A prawda! — szepnęła matka.

„Ojciec grał dalej. Harmonijkę na kolanie trzymał, rozciągał ją i zesuwał, a po klapeczkach drobniutko palcami przebierał.

Jak żyję nie słyszałem piękniejszej muzyki.

— „Anulka! A to? Jakże?...

— „Pamiętam Filipku! — mówiła matka — to było tej niedzieli, kiedyś na zapowiedzie dał. W Czerniakowie my byli z nieboszczką matką...

— „Po miesiącuśmy już wracali — dodał ojciec — Graliśmy w zielone... A jaka ty wtedy śliczna była... Jak ta róża w kwiecie...

— „A jak ty wtedy grał serce... Jak ty grał...

Uśmiechnęła się, westchnęła, zdawała się zasypiać.

Ojciec i teraz grał ślicznie. Z początku wesoło, raźnie jak gdyby do tańca, same nogi nam podrygiwały. Potem jakby się do tej wesołości co przymięszało, coraz smutniej, jakby do płaczu, tak, że Felek pięścią oczy raz i drugi wytarł, aż rozciągnął ojciec harmonijkę razem ze stron obu i dobył z niej głos tak żałosny jak na organach kiedy umarłemu grają.

Matka spała. Często teraz na nią przychodził sen taki, jakby nagle kto makiem oczy jej posypał. A budziła się potem osłabła, blada z zimnym potem na wychudłej twarzy.

Posiedział tedy ojciec ze zwieszoną głową, posiedział, poczem westchnąwszy wstał, harmonijkę w swą hustczynę owinął, pod pachę ją wsadził, a nasunąwszy czapkę, na palcach wyszedł".

(c. d. n.).

St. M.

List do Marysi.

Niedawno Maryś moja ukochana,
Czułem przy sobie Twego serca bicie —
Dziś noszę mundur zaszczytny ułana,
Gdyż Polskę kocham ponad swoje życie!

Hej, z naszego Koła tak sercu drogiego
Wszyscy jak jeden zuchy się stawili!
Nie brakło nawet Antka Maćkowego,
Choć matkę jego żydzi podkusili.

Niedawno byłem Jaśkiem na zagonie,
Orałem ziemię, jak ojciec i dziady —
Dziś pod mundurem moje serce płonie,
Boć służę Polsce — i nie zrobię zdrady!

Napisz, Marysiu, co tam we wsi słychać,
Jakieście żniwa tego roku mieli?
Donieś, czy Franek rychło ma przyjechać,
Czyście od powodzi bardzo ucierpieli?

Pozdrów ode mnie całuśką gromadę,
A w Kole pozdrów chłopców i dziewczęta,
Powiedz, że rychło już do Was przyjadę —
Pracować w Kole, boć to sprawa święta!

W sierpniu 1925 r.

Zakopane dziś i wczoraj.

(Dokończenie).

Zwiedzieli się ludziska że powietrze górskie jest pomocne, że suchotników nawet na nogi stawia, zaczęli więc powoli zjeżdżać — zrazu furkami, lokując się w nielicznych budowlach, a potem po przeprowadzeniu kolei żelaznej coraz liczniej. Rozbudowało się Zakopane „co cud" — na miasto się przerobiło — pełne ulic, sklepów, domów, willi, pensjonatów, zakładów leczniczych

ı Bóg wie czego. — Górale się wzbogacili ale stracili tę swoją piękność i odrębność dawną — już to nie ci sami ludzie. Ale i publiczność również dziś jest inna. Dawniej albo śmiały podróżnik, albo chory po siły — przyjeżdżał, — dziś trzy a nawet cztery rodzaje osób gości.

Jedni, to chorzy na płuca — ci biedacy, lecząc się słońcem i powietrzem górskiem — leżą przeważnie na werendach, zasłoniętych od wichru i deszczu, a wystawionych na działanie słońca.

Inni, to ludzie zamożni, przyjeżdżający na zabawę, między nimi wielu żydów, zapełniających hałaśliwie cukiernie, restauracje i wszystkie dostępniejsze spacery.

Trzeci rodzaj, to młodzież i ludzie szukający wrażeń, piękna i zdrowia; niespokojne te duchy nie chcą korzystać z wiejskich udogodnień Zakopanego, lecą w góry, gdzie swobodniej się czują. Ostatnia grupa, to nieliczni, wytrenowani i w niebezpieczeństwie zahartowani „Taternicy".

Jednym i drugim ułatwia wycieczki Pol. Tow. Tatrzańskie, budując schroniska, umacniając i wyznaczając trudniejsze ścieżki w górach.

Dawniej bez tej pomocy można było tylko z wytrawnym, znającym góry przewodnikiem chodzić, dziś dzięki tym ułatwieniom na mniejszych wycieczkach istne pielgrzymki spacerowiczów widać; są tam i biedni i bogaci, młodzież uczniowska, akademicka, robotnicza i t. p. Taterników odróżnić łatwo można po ubraniu sportowem, podkutych ostro butach, plecakach, linach, ciupagach — tego nieodzownego, całego rynsztunku sportowego. Drapią się oni na granitowe głazy po wąziutkich brzeżkach skalnych nad przepaściami lub w górę stromemi „kominami" (szczeliny prostopadłe). — Niebo nad niemi, przepaść pod nogami i poszarpane groźne złomy wokoło, przylepieni niemal do nagich skał, śmiałością i zręcznością zdobywają szczyty.

Spotyka się także pewien typ „taternika" — ubrany przepisowo z linami, toporkami i plecakami który *„potrzebuje iść"* do Czarnego Stawu — gdzie i końmi można dojechać.

Takich sportowców widziałam mnóstwo napełniających wrzaskiem i zaśmiecających najpiękniejsze ustronia. W malowniczej Dolinie Kościeliskiej siedzimy sobie kiedyś przed niewielkiem skalnem przejściem, czekając na wycieczkę drapiącą się w górę przed nami.

— Aj, aj! panno Róziu, niech pani się nie ruszy, kamień leci!

— Panie Moritz— ach taka przepaść, nie mogę patrzeć, ja nie chcę dalej!

Piękny Moritz drapie się kilka kroków i pada wprost do nóżek panny Geni.

— Jak można tak komuś przestraszyć?

— Podawać linę, prędzej dawać linę, już— no co jest? ona nie chce się przywiązać, gdzie jest koniec? trzymaj koniec, to nic co ona się rusza pani może wchodzić!

— Ja nie chcę, ja wolę zejść!

— Co, pani się „wirzeka" takiego ładnego widoku? nie może być?!

Ale panna Genia koniecznie chce rejterować.

— Nie, to nie może być! — woła zrozpaczony młodzian.

— Co nie może być? — tu jest wszystko możliwe! — woła panna Rózia, podając koniec chusteczki do nosa panu Moritzowi.

— Niech pan wchodzi — ja pana wciągnę.

Nareszcie wszystko cichnie i droga przed nami wolna, patrzymy za znikającem w górze towarzystwem, żegnanem przez starego górala:

— A powiąžta się jak barany — temi powróslami — co byšta drugi raz nie lazły, gdzie nie trza.

Pomimo jednak tej śmieszności, rozwija się obecnie groźne współzawodnictwo, w wychowaniu fizycznem młodzieży żydowskiej; rozwijają się oni kto wie czy nie lepiej od naszej młodzieży w ciężkich warunkach powojennych wychowywanej. Coprawda dzielnością nas tak łatwo nie wezmą — chociaż kto wie — szczególniej młode żydóweczki są bardzo odważne — zwłaszcza w dziedzinie mody. Jak sukienki są modne krótkie i wązkie, to one już noszą tylko woreczki do kolan; jak dekolt — to do pasa; jak opalenizna — to już murzyńska. Modne, nie ma co! A nasze panienki (i stare baby), jak która może, tak naśladuje: jak się już jaki grubas lub nie daj Boże chudzielec opnie, a wydekoltuje to aż wstręt bierze.

Bywa z tego powodu rozmaicie i nieraz słyszeć można ofuknięcie oburzonego górala: — „Otknaj babo, kiej Cię nie prosem, wis!"

Takeśmy sobie raz opowiadali ze starym kobziarzem o dzisiejszych i dawniejszych czasach — aże westchnąwszy głęboko a popatrzywszy na góry, oczy ręką zasłonił i wykrzyknął:

— Ech Pani, kieby się moje młode lata wróciły — ale jako woda do źródła nie wróci, tako moje lata nie wrócą — hej!

I rozbłysłe oczy zagasły, a twarz drapieżnego orła ból skurczył.

Zasępił się i zamilkł, popatrując tępym, smutnym wzrokiem na modnie obutych i uczesanych górali, na wrzaskliwe, pstrokatym tłumem zapełnione ulice Zakopanego.

Zrozumiałem to spojrzenie: nie tacy górale, nie takie towarzystwo i nie takie wycieczki drzewiej bywały.

Anna Podgórska.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW"!

Święto Przysposobienia Wojskowego

Dnia 10 i 11 października odbędzie się w Warszawie Okręgowe Swięto Przysposobienia Wojskowego dla stowarzyszeń prowadzących przysposobienia wojskowe, a mianowicie: „Związek Harcerstwa Polskiego"; „Związek Straży Pożarnych"; „Związek Młodzieży Wiejskiej"; „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej"; „Stowarzyszenie Społecznego Przysposobienia Kobiet do obrony Kraju".

Święto, poza zawodami wojsowo-sportowemi będzie miało na celu zapoznanie szerokich sfer społeczeństwa z pracą przysposobienia wojskowego na terenie stowarzyszeń, oraz ich pracą w obozach letnich.

Na program święta złożą się:

I — Przemarsz przez miasto, złożenie wieńców na grobie „Nieznanego Żołnierza", defilada.

II — Pokaz wzorowego obozu letniego, obozu łączności i zastosowania środków łączności.

III — Wystawa fotografji, wydawnictw, rysunków i t. p. przedmiotów ilustrujących przysposobienie wojskowe na terenie Okręgu Korpusu № 1.

IV — Zawody wojskowo-sportowe, z następującym programem:

1) *Pięciobój wojskowo-sportowy:*

a) strzelanie z k. b. długiego, lub krótkiego bez różnicy na 100 metrów 5 strzałów z dowolnej pozycji bez podparcia, oprócz 3-ch próbnych. Tarcza pierścieniowa olimpijska;

b) bieg 100 mtr.;

c) rzut granatem na odległość dowolną ręką z postawy stojącej;

d) skok w dal;

e) marsz 3 kilometry w terenie z k. b. i ładownicami.

2) *Zawody lekko-atletyczne:*

a) bieg roztawny 4×100;

b) rzut oszczepem;

c) bieg 200 metrów;

d) rzut dyskiem;

e) pchnięcie kulą;

f) skok wzwyż.

h) ciągnienie liną.

3) *Pokaz ćwiczeń zespołów:*

a) „Sokoła", b) „Strzelca", c) „Związku Straży Pożarnych", d) „Z.H.P.", e) „Stow. Społ. przysp. kobiet", f) i innych.

Z powyższego programu widzimy, że „Okręgowe Święto Przysposobienia Wojskowego" zapowiada się poważnie.

W święcie tym nie powinno zabraknąć członków Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zdajemy sobie sprawę, że udział nasz nie będzie pod względem jakościowym tak wybitnym jak tego można się spodziewać po Związku Strzeleckim, Związku Harcerstwa Polskiego i innych. A więc zgóry należy przesądzać, że udział nasz w zawodach będzie nikłym ze względu iż stawiamy w akcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego dopiero pierwsze kroki, to jednak udział nasz w samym święcie jako takim winien być licznym.

Dla tego też apelujemy do wszystkich Kół i Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej znajdujących się na terenie Okręgu Korpusu 1, aby Swiętem Przysposobienia Wojskowego żywo się zaiteresowali i poczynili przygotowania celem wzięcia udziału w święcie.

To też wcześniej należy porozumieć się z oficerami instrukcyjnymi w powiatach, zgłosić u nich swój udział w „Swięcie" oraz złożyć fotografje ilustrujące życie Kół w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, o ile takowe Koła posiadają.

N.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Marsz szlakiem Kadrówki.

W tradycję już wszedł doroczny marsz szlakiem Kadrówki urządzany przez Związek Strzelecki w rocznicę wymarszu I-szej Kompanji Kadrowej z Krakowa do Kielc. W tym roku marsz ten miał już charakter zakreślonej na szeroką skalę imprezy sportowej i zainteresował nietylko tych, którzy współdziałają z ruchem strzeleckim, ale cały polski świat sportowy a także mieszkańców okolic, na szlaku Kraków—Kielce, po którym marsz się odbywał. Długość drogi z Krakowa do Kielc wynosi 122 kilometry. Do marszu stają drużyny po 13 ludzi w każdej, uzbrojonych w karabiny i obciążonych wyekwipowaniem polowem. Wygrywa ta drużyna, która przebędzie drogę, podzieloną na 3 etapy w najkrótrzym czasie — liczy się suma czasów ze wszystkich trzech etapów, na których są przymusowe postoje. Na ostatnim etapie, Jędrzejów—Kielce wolno jest zawodnikom biec i tu oprócz wysiłku drużynowego liczy się także wynik pojedyńczych ludzi: ten kto przyjdzie pierwszy otrzymuje osobną nagrodę. Czas drużyny liczy się gdy ostatni jej zawodnik przejdzie metę w Kielcach. Na pierwszych dwuch etapach Kraków—Miechów i Miechów—Jędrzejów drużyny obowiązane są dochodzić do końca etepu razem. Wrazie utracenia choćby jednego zawodnika drużyna zostaje zdyskwalifikowana (odrzucona). W bieżącym roku stanęło do marszu 14 drużyn razem 182 zawodników, czyli 2 razy więcej niż w poprzednim roku. Do mety w Kielcach przybyło w komplecie 9 drużyn, 5 wskutek przybycia w stanie niepełnym zdyskwalifikowano.

Drużyny wychodziły z Krakowa 6-go sierpnia o godz. 5-ej w odstępach 2 minutowych jedna

za drugą. Do Miechowa 1-sza przybyła drużyna Katowice II w 6 godz. 55 minut (odległość 44 km), za nią Kraków I w 13 minut później, dalej Warszawa.

Na drugim etapie Miechów—Jędrzejów (40 km.) zwyciężył Kraków I w 6 g. 2 min., za nim Katowice II, dalej Bochnia 6 g. 42 min. W trzecim etapie Jędrzejów—Kielce (38 km.) drużyna Katowice II ze względu na zdekompletowanie została zdyskwalifikowana przez co odpadł najniebezpieczniejszy przeciwnik i pierwsze miejsce uzyskał znów Kraków I w 5 godz. 8 minut, za nim Sanok w 5 godz. 11 minut, dalej Żywiec. Z poszczególnych zawodników w ostatnim etapie pierwszy przyszedł Kmicic z Krakowa w 4 godz. 1 min. 44,1 sek. 2) Wojtowicz Wł. z Sanoka. 3) Bogacki z Katowic.

Zwycięstwo ogólnie przypadło więc Krakowowi I w czasie sumarycznym 18 godz. 18 min. czyli o całe 5 godz. 47 minut lepszym niż pierwsza drużyna w zeszłym roku. Drugie miejsce zajął Sanok 19 godz. 29 min., trzecie Warszawa 19 g. 58 min. Nawet ostatnia z drużyn tegorocznych zrobiła czas prawie o godzinę lepszy niż pierwsza w zeszłym roku, co świadczy wymownie, jaki wielki postęp zrobiły drużyny strzeleckie w ciągu jednego roku.

W ciągu całego marszu ludność witała owacyjnie drużyny, przygotowując im po drodze obfity posiłek, którego widok sprawiał często dotkliwe męki dzielnym strzelcom, bowiem ze zrozumiałych względów komendanci drużyn nie pozwalali swoim chłopcom objadać się smakołykami. Wynik sportowy Związku Strzeleckiego, wykazany w marszu szlakiem Kadrówki powinien być dla naszych Kół przykładem, co może zrobić systematyczna i usilna praca sportowa w ciągu jednego roku.

Le-Lu.

Wiadomości ogrodnicze.

Rozmnażanie olchy, klonu, jarzębiny, akacji i jesionu.

Olcha wymaga takich zabiegów, jak brzoza (patrz № 10 „Siewu"), tylko nasionka jej dojrzewają dopiero w zimie. Wówczas to zbieramy je i wysiewamy na wiosnę. Odmiany najlepiej rozmnażać z odkładów (patrz № 10 „Siewu").

Wszystkie gatunki *klonów* można rozmnażać z nasion, które kiełkują bardzo łatwo nawet bez stratyfikacji. Wyjątek stanowi *klon wełnisty*, który rozmnażamy z odkładów, a to z tego powodu, że nasion u nas nie wydaje, a sprowadzone szybko tracą siłę kiełkowania. O ile je otrzymujemy, wysiewamy niezwłocznie. Sposób rozmnażania z odkładów może być stosowany też i do innych gatunków, których nasion otrzymać nie możemy. Również i odmiany tą drogą rozmnażane być mogą, zazwyczaj jednak stosujemy uszlachetnianie, a najlepszym sposobem jest oczkowanie, przyczem zaznaczyć należy, że oczkowanie najlepiej się udaje na zdrewniałej (dolnej) części tegorocznych pędów. Za podkładkę używamy gatunków typowych dla danej odmiany, a mianowicie: odmiany *klonu pospolitego* uszlachetniamy na siewkach klonu pospolitego, odmiany *klonu jaworowego* — na siewkach tegoż gatunku, a—*klonu jesionolistnego*—na typowym gatunku klonu jesionolistnego. Oczka (pączki) odmian pstrolistnych klonu jesionolistnego bardzo łatwo giną w zimie, dlatego na gruncie zabezpieczamy je otłuszczonym papierem lub słomą, albo też oczkujemy na podkładkach do doniczek zasadzonych i przez zimę przechowujemy w budynkach (szklarniach) lub piwnicy. Klony, jako drzewa alejowe, wymagają podobnych zabiegów, co lipy (patrz № 10 „Siewu").

Jarzębinę rozmnażamy z siewu. Nasiona jej zaraz po dojrzeniu muszą być koniecznie zastratyfikowane, inaczej wzejdą w drugim roku. W przyrodzie nasiona jarzębin są stratyfikowane naturalnie — w żołądku ptaków. Odmiany można oczkować. Szczepienie również udaje się. Za podkładkę służy jarzębina zwykła.

Akację białą rozmnaża się z nasion, które zachowują zdolność kiełkowania lat kilka. Akacja wydaje nasiona obficie, a zbiór ich może być dokonywany przez całą zimę, gdyż strąki jej nie pękają przed wiosną. Nasiona świeże posiadają 80% siły kiełkowania. Nie wymagają one stratyfikacji, bo wysiane wiosną naogół kiełkują szybko. Zagonki siewne urządzamy blisko domu, dwułokciowej szerokości; rządki robimy co 20 cm. wpoprzek grządek. Nasiona siejemy co kilka centymetrów, poczem przykrywamy je ziemią 6—7 cm. grubo. W dobrych ziemiach siewki dają pędy dwumetrowej wysokości w ciągu roku. Siew na miejsce stałe może być zawodny, gdyż zające są łakome na młode siewki. Dlatego najpierw wysiewamy ją w miejscu zabezpieczonem od tych szkodników, a później przesadzamy na miejsca stałe. Akacja posiada korzenie miękkie, gąbczaste i te uszkodzone w czasie kiedy energja życiowa słabnie i opóźnia zabliźnienie ran, łatwo wygniwają; zwłasza siewki młode są pod tym względem wrażliwe. Z tego powodu nie wskazane jest wykopywanie akacyj z zagonów siewnych na jesieni, lecz dopiero na wiosnę. Wszystkie odmiany akacji rozmnażamy przez szczepienie wiosenne.

Jesion, w typowych postaciach, rozmnażamy z siewu. Nasienie kiełkuje łatwo. Wszystkie formy ogrodowe musimy rozważać drogą szczepienia i oczkowania. Uszlachetnianie udaje się dobrze (patrz artykulik „oczkowanie" w № 7 oraz № 15 „Siewu"). *Z. Makowski.*

Kilka słów o nauce kroju i szycia na wsi.

Trudności finansowe, brak gotówki i zarobku zmusza przedewszystkiem kobietę do wzmożonej energji przy oszczędnem prowadzeniu domu. Wydać dużo jest najłatwiej, ale prowadzić gospodarkę w trudnych warunkach, to sztuka nielada i niekażda gospodyni tą zaletą poszczycić się może. Do oszczędnego bowiem prowadzenia domu trzeba umiejętności, trzeba mieć odpowiednie przygotowanie.

W tym wypadku dopomaga kobiecie niesłychanie umiejętność szycia. Bo wyobraźmy sobie dom, gdzie każdą szmatkę dla dziecka, każdy drobiazg trzeba albo gotowy kupić, lub oddać do krawcowej? — ile to pieniędzy kosztuje, ile trzeba z „nowego" uszyć, bo starej odzieży „nie opłaci się" oddawać do przerobienia.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa, jeśli choć jedna osoba w rodzinie jako tako z szyciem jest obeznana, wtedy już napewno „opłaci się" przerabiać starą odzież, zwłaszcza dla dzieci, oczywiście po upraniu i oczyszczeniu jej dokładnie przed uszyciem.

Córka umiejąca szyć — to skarb nieoceniony w domu, dla matki pomoc najmilsza, a w rodzinie przez wszystkich ceniona, nic też dziwnego, że wszystkie dziewczęta pragną zdobyć umiejętność szycia. Jednym słowem, sprawa ta jest bardzo żywotną, boć przecież bez ubrania tak jak bez chleba obejść się nie można.

To też sprawa nauki kroju i szycia w całokształcie zagadnień wykształcenia zawodowego—jest sprawą bardzo ważną, którą dotychczas w szerszym tego słowa znaczeniu prawie nikt się nie interesował. Dopiero teraz, *Departament Szkolnictwa Zawodowego rozpoczął na Kresach Wschodnich i Chełmszczyźnie* zajęcia praktyczne dla uczniów szkół powszechnych, uzupełniające wychowanie szkolne. Młodzież w wieku szkolnym uczy się równocześnie rzemiosła, które dla wielu z nich będzie kiedyś źródłem utrzymania. *Rozpoczęto już kursy: krawieckie, trykotarskie, kilimkarskie i t. p.*

Przy kursach tych obowiązkowych dla młodzieży szkolnej — *otwierane są również kursa wieczorowe dla osób postronnych. Nas przedewszystkiem interesować muszą z natury rzeczy kursy szycia i kroju t. zw. krawieckie dla dziewcząt*, knrsy takie odbywające się na miejscu i przez miejscową instruktorkę zawodową prowadzone byłyby dogodniejsze dla nas z wielu względów: sprowadzenie bowiem specjalnej instruktorki na parę tygodni czy miesięcy jest najczęściej rzeczą trudną i najlepsze usiłowania rozbijać się muszą o brak potrzebnego lokalu. O otwarcie takich kursów trzeba usilnie zabiegać zwłaszcza w okolicach posiadających większą ilość szkół powszechnych i pozatem osób pragnących korzystać z nich poza szkołą. Przy zapewnieniu utrzymania i mieszkania dla instruktorki można uzyskać za pośrednictwem inspektora szkolnego poparcie i pomoc Ministerstwa Oświaty. Stworzone tą drogą nowe placówki pracy byłyby przykładem dla innych okolic. Pozatem kursa takie, a właściwie zajęcia wieczorowe dla dziewcząt mogą prowadzić niektóre nauczycielki szkół powszechnych, posiadające specjalność robót kobiecych. Należałoby z takich sił miejscowych korzystać, bo wspólną pracą i niewielkim stosunkowo kosztem można pożytecznie długie wieczory spędzić i wynieść z nich jedną zdobycz w życiu więcej.

A.

Los.

(Bajka).

Ślimak, siedząc spokojnie nad strumykiem w lesie,
Czekał, aż przyjdzie przypływ i w dal go poniesie.
— Po co — mówił — wysiłki i wielkie zachody,
Gdy mnie mogą bez trudu ponieść wartkie [wody?

Poczekam tu mało — wiele,
Aż mi Los drogę uściele".
Tak czekał od poranka do słońca zachodu,
I nie ruszywszy z miejsca, zdechł pod wie- [czór z głodu.

J. Ost.

Praktyczne wskazówki robót kobiecych.

Po dłuższej przerwie powracamy na nowo do tego działu — jesienna bowiem pora najbardziej sprzyja do zajęcia się naszą spiżarnią i zapasami zimowemi.

Najtańszą i najsmaczniejszą przyprawą do jedzenia jest niewątpliwie ogórek kwaszony. Konserwować ogórki kwaszone można bardzo długo, przechowując je w beczółce dębowej lub olszowej dobrze denkiem zabitej i mocno zaszpontowanej. Przetrwają w ten sposób znakomicie do wiosny.

Kwaszenie ogórków: świeże, średniej wielkości ogórki, w czystej wodzie wypłókane układa się ściśle jeden obok drugiego w beczółce, przekładając je liśćmi dębowemi lub wiśniowemi, koprem i kawałkami chrzanu. Do ogórków można wrzucić ząbek czosnku o ile w domu jest lubiany, albo 2—3 korzonki pieprzu tureckiego dla nadania ogórkom jędrnego i bardziej ostrego smaku. Ułożone ogórki przykrywamy liśćmi i koprem poczem zalewamy gorącym lub ciepłym

rostworem wody z solą i saletrą, biorąc na 10 garncy wody 2 kwarty soli i łyżkę saletry. Ogórki należy przycisnąć kamieniem położonym na czystej deseczce tak aby woda pokrywała je w zupełności, w ten sposób wyciśniemy powietrze i spokojnie będziemy mogli beczółkę zaszpontować. Po paru dniach beczókę z ogórkami należy wynieść w chłodne miejsce aby nie przekwaśniały.

Znamy również inny sposób *kwaszenia ogórków na prędkie użycie*. Ogórki wtedy bierze się mniejsze, wymyte dobrze obcina się na końcach i trochę na krzyż nakrawa ułożone w gliniany niepolewany garnek razem z koprem i cebulą zalewa się dobrze osoloną wodą i pozostawia w ciepłym miejscu — po 3-ch dniach są już dobre do użycia.

Jak już mówimy o ogórkach to nie możemy pominąć milczeniem troszkę kosztowniejszych lecz doskonałych — korniszonów. *Korniszony* — to maleńkie, ale jędrne ogóreczki zebrane przed przymrozkami i zamarynowane w mocnym occie.

Korniszony wytarte z kurzu (bez płókania) przesypuje się na misce lub w garnku solą i pokrajaną cybulą i od czasu do czasu przemieszać— na drugi dzień wytrzeć doskonale z soli, ułożyć na misce i sparzyć gorącym octem—po 24 godz. ogórki wybrać, ułożyć w szklanym słoju, przekładając ziarnkami pieprzu, liśćmi bobkowemi, cebulą, poczem zalać przestudzonym mocnym octem, przegotowanym uprzednio z korzeniami. Słoik zawiązać pęcherzem i marynata gotowa.

Jest jeszcze jeden gatunek marynaty ogórków doskonały i niedrogi *są to ogórki z gorczycą*. Do tej marynaty wybiera się jak najdojrzalsze i największe ogórki, obiera ze skóry, przekrawa na pół, oczyszcza z pestek i pokrajane na długie ćwiartki soli się. Na drugi dzień ociśnięte z soli obcieramy serwetą i parzymy je lekkim octem, przez 3 dni ocet ten zlewa się przegotowuje i parzy ogórki. Na 4 ty dzień układamy ogórki w słoju przesypując gorczycą, pieprzem, bobkowemi liśmi i zalewa mocnym przegotowanym i przestudzonym octem. Do ogórków można według upodobania wrzucić trochę chrzanu lub czosnku.

Zupa ogórkowa na rosole lub postna na rosole. Podgotowany rosół lub smak z włoszczyzny w miarę osolony, przecedzamy i zagotowujemy z kwasem ogórkowym i pokrajanemi w plasterki cienkie ogórkami poczem zaprawiamy śmietaną (lub mlekiem) z rozbitą łyżką mąki. Po zagotowaniu wydajemy zupę na stół z tłuczonemi ziemniakami.

Proporcja na 6 osób: 3 niewielkie ogórki, kwaterka, względnie $1\frac{1}{2}$ kwaterki śmietany i 1 łyżka mąki. Zupa bardzo tania i smaczna.

Sok ogórkowy — łyżkę masła zasmażyć z łyżką mąki, rozprowadzić do odpowiedniej gęstości rosołem, wkrajać ogórków (lub korniszonów), dolać kwasu ogórkowego do smaku, zagotować i odstawić. Sos doskonały do mięsa.

Mizerja ze świeżych ogórków. Obrane i pokrajane w cieniutkie plasterki ogórki posolić i odrobinę popieprzyć, ułożyć na talerzyku i zalać niezbyt mocnym octem lub śmietaną ubitą z cukrem i octem. Na szklankę śmietany bierze się 1 łyżeczkę cukru i 1 łyżeczkę octu.

P.

Szkoła Rolnicza Męska w Janowicach

rozpoczyna kurs 11-miesięczny w dniu 1 października b.r.

Zapisy przyjmuje od 1 września zarząd szkoły w Janowicach i biuro Sejmiku Powiatowego w Zamościu. Zgłaszać się mogą kandydaci od 16 lat, umiejący poprawnie czytać, pisać i cztery działania rachunkowe. Wpisowe wynosi 5 zł. jednorazowo, opłata za utrzymanie w internacie 25 zł. miesięcznie.

Uczniowie winni przywieźć z sobą pościel (kołdrę lub koc, 2 prześcieradła, poduszkę z 2 poszewkami, 4 zmiany bielizny, 3 ręczniki, szczotkę do mycia zębów, kubek emaljowany, grzebień, szczotki do ubrania i butów).

Nauka trwać będzie 11 miesięcy i obejmuje przedmioty ogólne: religję, język polski i naukę o Polsce, rachunki i pomiary, historję Polski i geografję, przyrodę żywą i martwą, rolnictwo, hodowlę i żywienie zwierząt domowych, weterynarję, mleczarstwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo, spółdzielczość, budownictwo wiejskie i hygjenę.

Obok nauki teoretycznej uczniowie praktykują w gospodarstwie szkolnem.

Szkoła gospodarcza Żeńska w Sitnie

rozpoczyna kurs 12-miesięczny w dniu 1 października b.r.

Dziewczęta na takich samych warunkach jak uczniów w Janowicach przyjmuje Zarząd Szkoły w Sitnie i Wydział Powiatowy w Zamościu od 1 września.

Nauka oprócz przedmiotów ogólnych jak wyżej obejmuje hodowlę i żywienie zwierząt domowych, szycie, cerowanie, łatanie, krój, haft i naukę gospodarstwa domowego, pranie, prasowanie, kuchnię i t. d.

Uczennice winny mieć własną pościel: 1 siennik, 3 prześcieradła, poduszkę i kołdrę lub pierzynę, 4 zmiany bielizny, 3 ręczniki, 4 chusteczki do nosa, 2 fartuchy płócienne, 1 perkalowy, 1 chusteczkę perkalową na głowę, ciepły żakiet do zajęć w podwórzu, buty i ciepłe pończochy, 2 sukienki codzienne, 1 odświętną, woreczek na brudną bieliznę, woreczek na grzebienie, szczoteczkę do zębów, mydło, proszek, kubek, grzebień gęsty i rzadki, nożyczki, igłę, nici, materjał do szycia, talerz płytki i głęboki, spodek, nóż, widelec, łyżkę i łyżeczkę.

Z listów nadesłanych.

Kol. Krzyśpiak Bolesław czł. Koła w Czyżkowie w pow. Garwolińskim opisując pracę w Kole, powiada:

„Wielką bolączką był brak własnego lokalu. Letnią porą najczęściej urządzaliśmy zebrania na wolnem powietrzu. W czasie deszczu—zbieraliśmy się w chacie jednego gospodarza za co musieliśmy drogo płacić, bo od 10 do 20 złotych".

Kol. H. Starzyński z pow. Opatowskiego opisuje obchód rocznicy wymarszu kompanji kadrowej, urządzonej przez Koło w Brzóstowie. W końcu powiada:

„Czysty dochód z obchodu w kwocie 40 zł. przekazany został Komitetowi Budowy Domu Ludowego w Ćmielowie."

Zaś z *Koła Młodzieży w Dębem Małem* w podobnej sprawie piszą do nas:

„Zabraliśmy się do budowy własnego Domu Koła Młodzieży Wiejskiej. W pierwszych początkach praca szła nam bardzo powoli z powodu braku gotówki. Pomogli nam jednak starsi, widząc że praca nasza nie idzie na marne."

Oto trzy głosy otrzymane w ostatnich dniach w sprawie pomieszczenia dla prac Kół Młodzieży. Jeden głos z Koła, które ażeby móc pracować, musiało płacić — i płaciło podokąd panował zapał do pracy. A gdy ostygł—a także gdy najbardziej zapaleni do pracy poszli do wojska, Koło się rozleciało, nie mogąc pokonać trudności.

Drugi głos z Koła, które pracując— przekazuje zdobyte fundusze na budowę Domu Ludowego w innej miejscowości.

Wszystkie głosy razem wzięte dowodzą wielkiej prężności zorganizowanych. Wynika z nich, że zorganizowani nie mając warunków do pracy, walczą o te warunki, czasami ustępują, to znowóż się podrywają i od gruntu przetwarzają warunki możliwości pracy.

A co najważniejsza, uwydatniać się zaczyna pomoc wzajemna w szerszem tego słowa znaczeniu. Bo oto jedne Koła spieszą z pomocą innym Kołom znajdującym się w gorszych warunkach.

Tę pomoc wzajemną w zakresie budowy własnych domów ludowych najlepiej uwydatnia *uchwała Lubartowskiego Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej* na Zjeździe, na którym uchwalono pośpieszyć z pomocą finansową kolegom z Koła w Krasieninie, które nie ma za co wykończyć wnętrza wzniesionego już Domu.

Na tej drodze zaczyna się nietylko utrwalać i mocno gruntować sama praca Kół Młodzieży, ale zaczyna się także stwarzać szeroka i mocna więź społeczna wszystkich wsi.

J.



Z Koła Młodzieży w Siemieniu.

(Sprawozdanie z działalności Koła, za czas od 6-go kwietnia do 1-go lipca).

Koło nasze zawiązało się dn. 6 kwietnia. Członków zapisanych do Koła od pierwszego zebrania do dziś jest dziewiętnastu. W tej liczbie 7 koleżanek i 12-tu kolegów. Zebrań zarządu Koła było 5. Ogólnych zebrań całego Koła było 7. Zebrania odbywają się w niedzielę co drugi tydzień. Pism Koło nie prenumerowało żadnych. Jest zamówiony „Siew". Parę rzeczy z „Siewu" czytaliśmy w Kole wspólnie. Koło posiada własną bibljotekę. Ogólna liczba książek wynosi 40. Z książek tych członkowie nie korzystali, bo bibljoteka była w zaniedbaniu.

Obecnie dopiero Koło przejęło ją i kupi książek więcej. Z książek na zebraniach nie czytaliśmy nic. Wygłoszony został jeden referat: „Cel naszej organizacji" przez kol. przewodniczącą.

Koło nasze urządziło wycieczkę do pobliskiej szkoły rolniczej w Niegłosach. Następnie odbywały się ćwiczenia wojskowe z kolegami przez 6 tygodni. Ćwiczenia te prowadził instruktor z Płocka. Obecnie jest przerwa w ćwiczeniach dlatego, że instruktor wyjechał na wycieczkę. Po wakacjach ćwiczenia będą wznowione. Na zebraniach zapoczątkowaliśmy wykłady z nauki o Polsce współczesnej. Mamy zamiar urządzić teatrzyk pod tytułem: „Wigilja św. Andrzeja". Jest to dopiero projekt. Nosimy się też z zamiarem urządzenia wycieczki do Warszawy, ażeby zwiedzić stolicę swego kraju.

Genia Lemanowiczówna—przewodnicząca
M. Brzeski.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Krasieninie pow. Lubartowskiego.

Praca w naszem Kole, choć powoli, ale posuwa się naprzód. W tym roku urządziliśmy cztery przedstawienia i dwie majówki. Wszelkie dochody uzyskiwane z przedstawień teatralnych i dobrowolnych ofiar przeznaczamy na dokończenie Domu ludowego, który jest nam bardzo potrzebny. Praca nad wykończeniem domu idzie powoli, z powodu braku gotówki. Mamy jednak nadzieję iż w tym roku dom wykończymy.

Praca w naszem Kole podzielona jest na trzy sekcje: oświatową, teatralną i sportową. Krzątamy się nad uruchomieniem Straży Ogniowej Ochotniczej. O pracach w poszczególnych sekcjach napiszemy wkrótce.

Teraz apelujemy do wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Lubartowskiego, ażeby zgodnie z uchwałą zjazdu delegatów Kół Młodz. Okr. Zw. Mł. Wiejsk. w Lubartowie z dnia 1 czerwca 1925 r. były łaskawe przysyłać dla Koła Mł. Wiejsk. w Krasieninie ofiary uchwalone przez ogólny zjazd na wykończenie Domu Ludowego.

Przysłowie mówi: *Dwa razy daje, kto zaraz daje.*

Do tej pory przysłały cztery Koła ofiarę. Ofiary przysyłać przez Okr. Zw. Mł. Wiejsk. w Lubartowie, lub bezpośrednio do Koła Młodzieży Wiejskiej w Krasieninie poczta Lublin skrz. pocztowa Nr. 115.

Cześć!

Przew. Koła, M. G.
Sekretarz, Al. Pawlak.

„Pokaz Jarmark w Garwolinie".

Organizacje rolnicze powiatu Garwolińskiego przy wydatnej pomocy finansowej Sejmiku organizują na dzień 6 i 8/IX r. b. „Pokaz Jarmark w Garwolinie".

Pokaz Jarmark dzielić się będzie na następujące grupy: 1) Rolnictwo ze wszystkiemi działami. 2) Przemysł i rękodzielnictwo. 3) Oświata.

Na dzień hodowlany wyznaczony jest 7 wrzesień. Za wystawione sztuki i eksponaty będą rozdawane nagrody w postaci dyplomów, listów pochwalnych, narzędzi, nawozów, zboża siewnego i książek.

Na Pokazie Jarmarku będą się odbywały tranzakcje handlowe z uwzględnieniem jarmarku nasiennego. Przez cały czas pokazu będzie uprzyjemniać chwile wystawcom, kupującym i zwiedzającym orkiestra z Sobieszyna jak również uruchomiony będzie teatr ludowy, w związku z organizowanemi „Dożynkami" przez O.Z.K.M. w Garwolinie.

Bliższych informacji udziela biuro komitetu organizacyjnego w Garwolinie, ul. Polska 20, skrzynka pocztowa 34.

Komitet organizacyjny.

Z życia Młodzieży Wiejskiej w Sosnówce gmina Wielkie.

Pewnego listopadowego wieczoru udało się nas kilku do p. naucz. z prośbą o udzielenie nam w wieczory zimowe lekcji ogólno-kształcących. Chętnie i bezinteresownie zgodził się na to p. naucz. Zbieraliśmy się więc licznie w izbie szkolnej, gdzie przyjemnie i pożytecznie spędzaliśmy czas zasłuchani w opowiadania historyczne, lub zajęci ćwiczeniami rachunkowemi, czy też pisanemi. Tak upłynęła zima. Nastąpił czas stałej pracy na roli. Lecz związani już nićmi przyjaźni i potrzebą współżycia, pragniemy te węzły zacisnąć silniej.

Udajemy się więc znów do p. naucz., a w kilka dni potem, (28.IV) ogłaszamy organizacyjne zebranie w celu zawiązania Koła. Po wstępnych przemówieniach i objaśnieniu Regulaminu, z zapałem wpisali się wszyscy zebrani do Koła Młodzieży Wiejskiej. Wybrano Zarząd—rozdzielono prace. Uchwalono wpisowe i wkładki miesięczne. Po upływie kilkunastu dni otrzymaliśmy już nasz tygodnik „Siew", a prócz tego dla koleżanek zaprenumerowaliśmy „Bluszcz".

Z żywem zajęciem przyjęto też myśl o urządzaniu przedstawień. — To też w stosunkowo krótkim czasie pod kierunkiem członka naszego Koła p. naucz., przygotowaliśmy i odegraliśmy kilka sztuk, prześpiewaliśmy kilka piosenek „na głosy", czem zyskaliśmy sobie uznanie ojców, wujów, sąsiadów i nawet tych wszystkich którzy nieufnie poglądali na początki naszej działalności. Powiększyła się też liczba członków Koła, tak iż czujemy się mocno i nikt nas nie potrafi rozproszyć.

Nie zorganizowani Koledzy i Koleżanki! Łączcie się w Koła by przez wspólną pracę oświatową przygotować się do przyszłych obowiązków obywatelskich!

Członek Zarządu Koła Młodzieży w Sosnówce,

M. G.

Z Zagnańska w ziemi Kieleckiej.

We wsi naszej brak było dotąd jakiejś organizacji, któraby skupiała młodzież do pracy społecznej i dopiero dzięki inicjatywie p. Władysława Boszczyka, miejscowego nauczyciela, w 1923 r. założone zostało Kółko amatorskie, które w międzyczasie urządziło kilka przedstawień i przygotowało grunt pod założenie Koła Młodzieży Wiejskiej, które ostatecznie dnia 3/IV-b. r. zostało założone. Jakkolwiek dalecy jesteśmy od chełpliwości, musimy jednakże zaznaczyć, że pracę zaczęliśmy w trudnych warunkach i wśród młodzieży nieuświadomionej. Mimo to idziemy naprzód — tak jak możemy i umiemy. Zbieramy się dwa razy tygodniowo w domu L. Wójcickiego — po pracy o godz. 9 wieczorem. Na wieczór składa się zwykle: 1) pogadanka z historji powszechnej, ze szczególnem uwzględnieniem historji polskiej, 2) pogadanka z geografji, 3) pogadanki dowolne, zależne od okoliczności, 4) śpiew, (śpiewamy na 3 i 4 głosy, a także unisono — pieśni ludowe i żołnierskie) prowadzony przez kolegę Boszczyka i 5) dowolne zabawy jak: fanty, sejm i t. p. nadto ćwiczymy się w próbach do odegrania sztuczek „Wesoły wieczór" i „Makolągwa na urlopie". Członków mamy 39. Składka miesięczna wynosi 50 groszy, wpłacanych dość regularnie. Na jednem z zebrań uchwalono stworzyć własną bibljotekę, liczy ona obecnie 75 tomików. Co miesiąc dokupujemy książek za 20 zł. Członkowie prenumerują 10 egzemplarzy „Siewu". Brak nam tylko sali, gdzie możnaby się swobodnie zbierać i mieć stałe siedlisko. W najbliższych dniach tutejsze Kółko Rolnicze zacznie budować swój nowy dom, a w nim salkę ze sceną, gdzie za parę miesięcy będziemy mogli urządzać przedstawienia teatralne, tam też chcemy

przenieść naszą bibljotekę, uzupełnić ją odpowiedniemi książkami i czasopismami i urządzić czytelnię.

Piotr Wójcicki.

Ze Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Prezydjum Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej na posiedzeniu dn. 23/VI—25 r. w Warszawie postanowiło zorganizować w grudniu r. b. miesięczny kurs, poświęcony słowiańskiej kulturze ludowej. Słuchaczami kursu mają być kierownicy pracy w organizacjach młodzieży wiejskiej.

Kurs będzie podzielony na 2 wydziały: kultury duchowej w Krakowie i materjalnej w Pradze. Program kursu obejmować będzie następujące zagadnienia:

I. 1) Przegląd idei zbliżenia się i współżycia narodów słowiańskich.
2) Filozofia wsi.
3) Szkic historyczny kulturalnego rozwoju wsi.
4) Charakter ludu wiejskiego, a) na tle pieśni, zwyczajów i obrzędów; b) na tle życia indywidualnego i społecznego.
5) Teatr ludowy.
6) Organizacja pracy oświatowo-kulturalnej,
7) Związek Młodzieży Wiejskiej.

II. 1) Podstawy ideowe agraryzmu.
2) Wspólne cele i zadania gospodarcze i polityczne państw słowiańskich.
3) Zarys gospodarczego rozwoju wsi.
4) Rolnictwo ze stanowiska gospodarstwa społecznego.
5) Reformy rolne i najważniejsze ustawy w rolnictwie.
6) Organizacje zawodowe i gospodarcze drobnych rolników.
7) Szkoły rolnicze i inne placówki kultury rolnej.
8) Stronnictwa polityczne rolników.

Wykładać na kursie będą pierwszorzędne siły naukowe ze wszystkich narodów słowiańskich. Szczegółowe tematy zostaną ogłoszne po ustaleniu z prelegentami. Pobyt na kursie bezpłatny. Przyjmowani będą wyłącznie kandydaci poleceni przez organizacje młodzieży wiejskiej.



Państwowe Kursy Ogrodnictwa w Poznaniu. Dyrekcja Kursów ogłasza niniejszem, że zapisy na rok szk. 1925/26 rozpoczęły się od 15 lipca i trwać będą do 15 września b. r. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem Dyrekcji: Poznań Sołacz, ul. Niestachowska. Informacji udziela oraz wydaje programy Kancelarja Kursów w godz. 4—7 codziennie.

Dyrekcja Państwowych Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie — żeńskiej i męskiej (Bratne). — podaje do wiadomości, że nowy rok szkolny w obu szkołach rozpoczyna się 15 października, zapisy są przyjmowane od 1 lipca. Szkoły mają za zadanie przygotowanie młodzieży na samodzielnych gospodarzy i gospodynie wiejskie oraz kształcenie tejże na świadomych swych obowiązków obywateli kraju. Od wstępujących wymagana jest przynajmniej umiejętność czytania, pisania i 4-ch działań arytmetycznych. Nauka w szkołach trwa, rok i jest bezpłatna. Przy szkołach istnieją internaty, w których młodzież otrzymuje całkowite utrzymanie za opłatą, nie przekraczającą rzeczywistych kosztów utrzymania.

O bliższe szczegóły, dotyczące programu Szkół, warunków przyjęcia i kosztów utrzymania w internacie, należy się zwracać do zarządów odpowiednich szkół pod adresem:

p. Ciechanów, Województwo Warszawskie, skrzyn. pocztowa № 20.

Życzący zwiedzić Szkoły mogą dojechać koleją do przystanku osobow. Gołotczyzna na drodze Warszawa — Mława — Iłowo.

Szkoła Instruktorów Przemysłu Ludowego w Warszawie. Działy: Koszykarstwa kurs 2-letni, Tkactwa — kurs 2-letni, Kilimkarstwa — kurs 6-cio miesięczny.

Początek roku szkolnego 1 września 1925 roku.

Przyjmuje się kandydatów obojga płci w wieku od lat 16. Kandydaci winni złożyć świadectwo z ukończenia najmniej 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej i podanie, w którem winny być dokładnie wymienione: wiek, wykształcenie, stan rodzinny, zajęcie rodziców i dokładny adres zamieszkania.

Opłata za naukę miesięcznie wynosi zł. 30 i wpisowe zł. 10.

Przy kursach są dwie gospody: dla chłopców i dziewcząt za opłatą 5 zł. miesięcznie. Pościel i sienniki należy mieć swoje. T-wo ułatwia możność stołowania się w tanich kuchniach studenckich.

Bliższych informacji udziela sekretarjat T-wa Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie (Tamka 1) w godz. od 9-ej do 3-ej pp. Tamże należy składać podania ze świadectwami.

Zjazd wychowanek Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Krasieninie ze wszystkich lat celem utworzenia Związku b. wychowanek Krasienina odbędzie się na terenie szkoły dnia 14 września r. b. Komitet prosi o najliczniejsze przybycie dawnych koleżanek. Uczestniczki winny kierować swe zgłoszenia do szkoły w Krasieninie, p. Lublin, skrz. pocztowa 32.

15-go września odbędzie się zamknięcie roku szkolnego 1925/6.



Minister Skrzyński o swojej podróży zagranicą. Po powrocie z podróży do Ameryki minister Skrzyński złożył dłuższe sprawozdanie wobec przedstawicieli prasy. W sprawozdaniu tem pan minister scharakteryzował stosunek społeczeństwa amerykańskiego do Polski. W Stanach Zjednoczonych panuje bardzo przychylny dla Polski nastrój, każda pomyślna wiadomość o nas budzi tam żywe zainteresowanie i zadowolenie. Ameryka ma wielkie uznanie dla pracy, jaką wykonało młode państwo Polskie od czasu swego zmartwychwstania i wszelkie ataki, jakie przepro-

wadzają tam wrogie nam czynniki spotykają się z nieprzychylnem dla nich stanowiskiem w społeczeństwie. Pan minister stwierdził, że jego obecność w Ameryce była potrzebna właśnie w obecnym czasie, gdyż miał możność bezpośrednio osobiście odpowiedzieć mocnemi argumentami na atak niemieckiej propagandy na opinję Polski w Ameryce w związku ze sprawą wahań kursu złotego i kwestją wysiedlenia optantów, które to zagadnienienia Niemcy przedstawiali tam w fałszywem świetle, chcąc z nich zrobić materjał obciążający Polskę w opinji Ameryki. W drodze ze Stanów Zjednoczonych zatrzymał się w Paryżu i tu miał możność bezpośredniego zapoznania się z toczącemi obecnie między Francją i Anglją rokowaniami w sprawie zabezpieczenia Europie pokoju, które są szczególnie ważne dla Polski, gdyż zmierzają do ostatecznego uregulowania sprawy nienaruszalności granic państwa Polskiego, do których Niemcy stale roszczą sobie pretensję. Pan Skrzyński stwierdził, że w tej sprawie Anglja i Francja doszła do porozumienia na warunkach, z których Polska będzie mogła być zadowoloną.

Wywóz węgla polskiego do Czechosłowacji. Między Polską a Czechosłowacją doszło do układu, mocą którego Polska ma prawo wywozić do Czech wciągu każdego miesiąca 60.000 ton węgla.

Przyjazd Sokołów polskich z Ameryki. Polska przyjmowała u siebie wycieczkę Sokołów polskich z Ameryki. Goście wzięli udział w uroczystościach odbywających się w Warszawie z okazji 5-tej rocznicy odparcia narazdi bolszewickiego. Na przyjęcie gości zjechało do Warszawy około 6.000 Sokołów z całej Polski.

Wojna w Marokko. Francuzi zaczęli w Marokko wielką ofenzywę. Wojska francuskie posuwają się szybko naprzód, wypierając coraz dalej powstańców. Pomimo jednak niepowodzeń wojennych, wódz powstańców Abel-el Krim nie chce przyjąć warunków pokojowych proponowanych przez Francję i Hiszpanję i żąda od tych mocarstw uznania całkowitej niepodległości kraju Riffu zamiast ofiarowywanej przez te państwa autonomji. Wobec tego walka trwa dalej.

Zatarg Czchosłowacko Watykański. Zatarg jaki powstał między Czechosłowacją a Watykanem o uroczystości na cześć Hussa trwa dalej i przybiera coraz ostrzejsze formy, bo po stronie Papieża stanął episkopat czechosłowacki i ogłosił list w którym wyraża oburzenie, że w Czechosłowacji państwo jest podawane jako jedyne źródło prawa i wzywa wszystkich katolików do objawiania swojej wierności Głowie kościoła. Zatarg zaczyna przybierać charakter walki kościoła z państwem.

Urodzaj w Polsce. Urodzaj zboża w Polsce jest w tym roku o wiele lepszy niż w poprzednim. Obliczenia wykazują, że zbiór pszenicy jest większa o 58,1% żyta o 66,1%, jęczmienia o 11%, owsa o 20%. Produkcja żyta i owsa przewyższyła nawet w tym roku czasy przedwojenne. Taki stan urodzajów wróży Polsce pomyślne uregulowanie finansów.

Ilu było w Polsce ministrów. Od listopada 1918 roku było w Polsce 12 gabinetów. Ogólnie 190 ludzi piastowało godność ministrów. Poszczególnych mianować było 234, gdyż niektórzy ministrowie byli mianowani po kilka razy.

Stracenie terorystów komunistycznych. Sąd doraźny skazał trzech komunistów, którzy byli sprawcami niedawnej walki na ulicach Warszawy na karę śmierci — wyrok wykonano.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.